CENA NUMERU 5 ZŁ.

WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

ROK II, Nr 170 (334)
NIEDZIELA
26 czerwca 1949 roku
Wsch. sł. 4.16, zach. 21.01

Nowy sukces na polu gospodarczym

Trzyletni plan zalesienia wykonany

Kraj nasz wzbogacił się o 309.000 ha lasów

Jednym z najważniejszych zadań administracji lasów państwowych w odbudowie gospodarstwa leśnego jest zwiększenie powierzchni lesistości kraju. Ma to na celu pokrycie ciągle wzrastającego zapotrzebowania na surowiec drzewny oraz rozszerzenie zasięgu korzystnego wpływu lasów na podniesienie produkcji rolnej, klimat, warunki zdrowotne itp.

W związku z zakończeniem 3-letniego planu zalesień, minister leśnictwa — B. Podedworny, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Polskiej Agen. Prasowej PAP, zobrazował trzyletnie osiągnięcia administracji lasów państwowych w tej dziedzinie.

Rok bieżący jest ostatnim rokiem 3-letniego planu gospodarczego. Tegoroczne wyniki prac za lesieniowych i odnowieniowych w Polsce, jak również rezultaty uzyskane w tej dziedzinie w latach poprzednich — są poważnym osiągnięciem gospodarczym powojennej administracji lasów państwowych, powiedział minister B. Podedworny.

W tym roku planowaliśmy zalesić obszar o powierzchni 122.350 ha. Plan ten wykonano w 128,9 proc., zalesiając obszar o powierzchni 157.726 ha.

Tak znaczne przekroczenie tegorocznego planu zalesień zawdzięczamy przede wszystkim ulepszeniu środków i metod prac zalesieniowych oraz upowszechnieniu współzawodnictwa pracy w tej dziedzinie gospodarki. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że zalesienie dodatkowej powierzchni 35.376 ha ponad plan, dokonano bez przekroczenia preliminowanych w planie inwestycyjnym kredytów. Fakt ten należy uważać za równoznaczny z zaoszczędzeniem w roku bież. ponad 700.000.000 zł, w samym tylko dziale zalesień.

W ciągu 3 ostatnich lat powojennych zalesiliśmy ogółem w Polsce obszar o powierzchni 308.166 ha, wykonując tym samym w 114,3 proc. 3-letni plan zalesieniowy. Warto podkreślić, że w omawianym okresie zalesialiśmy rocznie przeciętnie ok. 103.000 ha, zaś przed wojną zalesienia wynosiły w lasach państwowych przeciętnie tylko ok. 21.100 ha rocznie.

W pracach zalesieniowych wyróżniła się znaczna liczba robotników i pracowników administracji leśnej —podkreśla minister Podedworny. — Wszyscy oni wkładem swojej wydatnej pracy przyczynili się wybitnie do tegorocznych i zeszłorocznych osiągnięć, pociągając zarazem swoją ofiarnością innych pracowników.

I tak np. nadleśniczy ob. Michałowski, z Nadleśnictwa Dojlidy, zamiast planowanej do zalesienia w roku bieżącym powierzchni 790 ha, zalesił obszar 920 ha. Inny nadleśniczy ob. Dubiel, z Nadleśnictwa Węgliniec, oczyścił 450 ha po wierzchni zniszczonych przez pożary drzewostanów oraz zalesił znaczną część tego obszaru, kosztem trzykrotnie niższym od preliminowanego w planie. Bardzo charakterystyczne jest, że wymienieni pracownicy osiągnęli stanowiska nadleśniczych drogą awansu społecznego, dzięki swojej rzetelnej i twórczej pracy zawodowej.

Nie brak jest również w dziedzinie zalesienia i odnowienia lasów nowatorów i racjonalizatorów, którzy dzięki swym pomysłom i ulepszeniom, usprawnili technikę zalesień.

POLSKIE TEMPO PRACY

Wielkim wydarzeniem w życiu stolicy stało się uruchomienie w dniu 23 czerwca zelektryfikowanej linii kolejowej, przebiegającej przez odbudowany most średnicowy na Wiśle i tunel, a łączącej osiedla podstołeczne z centrum miasta. Osiągnięcia tego dokonano w tempie polskim, czyli przezwyciężając wszelkie trudności, prace wykonano szybciej niż planowano, dobrze i oszczędnie. Rzec można, że dziś warszawscy robotnicy, technicy i inżynierowie narzucili całej Polsce rytm pracy w dziele odbudowy. Tu właśnie, w stolicy, robociarze uzyskują niespotykane nigdzie wyniki współzawodnictwa, opartego nie na wysiłku mięśni, lecz na planowaniu i racjonalizatorstwie pracy.

Murarze, monterzy, spawacze budują własne miasto, znikają ruiny, a domy i osiedla dla ludzi pracy powstają, jak przysłowiowe "grzyby po deszczu".

Nie dziwi też obecnie nikogo w Polsce to, że oddanie linii średnicowej nastąpiło o miesiąc wcześniej niż przewidywano, a o wiele, wiele miesięcy szybciej, niż gdyby tę samą pracę wykonywano przed 1939 rokiem.

Jak to się dzieje? Dziś każdy robotnik, każdy monter wie, że pracując — pracuje dla takiego samego jak on człowieka pracy, dla jego wygody, dla wspólnego dobra.

Żywiołowe i entuzjastyczne, wypływające całkowicie z woli i pragnienia świata pracy zobowiązania z okazji Kongresu Zjednoczonej Partii Robotniczej, Święta 1 Maja, czy Święta Odrodzenia — przyczyniły się w niemałym stopniu do tego, że dziś Warszawa nie jest już miastem inwalidą, lecz miastem tętniącym życiem.

Wkrótce — 22 lipca — oddana zostanie do użytku publicznego gigantyczna trasa W—Z o 6-kilometrowej długości, dzieło rąk i mózgów polskich robotników i inżynierów, zespołowe osiągnięcie całego narodu. Tak! Bo na odbudowę stolicy prócz wysokich dotacji rządowych płyną ofiary od całego społeczeństwa.

W roku bieżącym wpłacono już na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy 957.638.149 zł, a ogółem od początku zbiórki wpłynęło ponad 4 miliardy 324 miliony zł na ten cel.

Ale świadczenia na rzecz odbudowującej się stolicy nie kończą się na ofiarach pieniężnych. W najtrudniejszym okresie stolicy, gdy miasto pogrążone było w ruinach, chłopi, robotnicy, urzędnicy, naukowcy z całej Polski nie szczędzili swych sił, chwycili za łopaty i oskardy, przyczyniając się swym szlachetnym współzawodnictwem do oczyszczenia Warszawy z gruzów.

Rosną nowe domy, budują się całe osiedla mieszkaniowe, powstają całe nowe dzielnice. Bo wyzwolone siły społeczne, zdolności i talenty człowieka pracy wsi i miasta, umiejętności oparte na nauce i wola budowania nowej, lepszej Polski znajdują twórcze ujście w przebudowie i budowie kraju rządzonego dziś prawami sprawiedliwości społecznej i dążeniem ku coraz wyższym formom bytu człowieka. Tak w mieście jak i na wsi. W nowoczesnej chacie wiejskiej i w nowoczesnym osiedlu miejskim.

S. SZ.

Delegacja chłopów polskich

zwiedza kołchozy na Ukrainie

Z 12 grup, na. które podzieliła się delegacja chłopów polskich bawiąca na Ukrainie, największa w liczbie 50 osób w większości swej kobiety, zwiedziła kołchozy Peremoha (Zwycięstwo) i Traktoroput w rejonie Kaharłyk obwodu kijowskiego. Kołchoźnicy tego rejonu powitali delegację naszą w Kaharłyk z taką serdecznością jaką bratniemu narodowi okazać mogą tylko ludzie radzieccy.

Józefa Wilak ze wsi Kromolice powiatu krotoszyńskiego małorolna chłopka, która otrzymała 2 ha ziemi z reformy rolnej, opisując swe wrażenia mówi: „Podziwialiśmy ogromne szumiące łany pszenicy, pięknie wyrośnięte żyto i wspaniałe plantacje buraka cukrowego. Jak okiem można było sięgnąć widzieliśmy wszędzie uprawne pola, wielkie stada pasących się krów i owiec".

Uczestnicy wycieczki interesują się szczególnie zasiewami buraka cukrowego, które są zasadniczymi uprawami obu tych współzawodniczących ze sobą kołchozów.

Kołchoźnicy Peremoha postanowili w tym roku zebrać z każdego ha co najmniej 300 kwintali buraka cukrowego, kołchoz Traktoroput przyjął to wezwanie i postanowił osiągnąć taki sam plon a poza tym urodzaj pszenicy w wysokości 20 kwintali z ha.

Nasi chłopi dokładnie oglądali jak zostały zasiane buraki, jakich się używa nawozów i kiedy je stosować.

Członek spółdzielni wytwórczej we wsi Zielińce powiatu strzelińskiego obywatel Świderski powiedział: „Oni umieją tu i nawozić i pielęgnować buraki. W kołchozach mówiono, że obecnie bada się czy można użyć miał węglowy jako nawóz. Jest to bardzo ciekawe, trzeba sprawdzić i u nas".

Obywatelka Genowefa Choinka ze wsi Kosów powiatu Świecie (na Pomorzu) powiedziała: „Bardzo, mnie dziwi, że tu nie opiela się buraków ręcznie, ale przy pomocy mechanicznego opielacza ciągnionego przez traktor. Zupełnie zrozumiałe, że wprowadzenie takich maszyn możliwe jest tylko przy gospodarce zespołowej".

Z zaciekawieniem oglądała nasza delegacja wspaniałe niekończące się łany pszenicy wasatki, skrupulatnie oblicza, że z jednego ziarna wyrasta tu 18 kłosów, a w każdym kłosie po 40 ziaren. Zrywają ciężkie kłosy żyta mielą je i stwierdzają, że słoma jest wprawdzie mniejsza niż u nas, ale za to kłos o wiele większy i bogatszy, bo przeciętnie ma po 70 ziaren. Chłopi nasi dopytują się w jaki sposób osiąga się taki wysoki plon. Agronom kołchozu Byłyga udziela wyczerpujących wyjaśnień, które chłopi skrupulatnie notują.

1 lipca br.

plenarne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego

Marszałek Sejmu Ustawodawczego RP wydał w dniu 24.6 1949 r. zarządzenie następującej treści:

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP odbędzie się w dniu 1 lipca 1949 r. o godz. 10.

Zjazd samorządowców

W niedzielę rozpocznie się w Warszawie trzydniowy III Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publ. R. P.

Związek Zawodowy Pracowników Samorz. Teryt. i Inst. Użyt. Publ. R. P. — jest jednym z najliczniejszych w polskim ruchu zawodowym. Według ostatnich danych Związek liczy ponad 250.000 członków.

OBRADY Rady Naczelnej ZMP

24 bm. obradowała w Warszawie Rada Naczelna Związku Młodzieży Polskiej. Obrady zagaił przewodniczący Rady Naczelnej ZMP ob. Stefan Ignar, podkreślając doniosłość konferencji, odbywającej się w okresie wzmocnienia sił pokoju w kraju i za granicą.

Referat na temat „Aktualne zagadnienia rozwojowe ZMP" wygłosił przewodniczący Zarządu Głównego Janusz Zarzycki.

Z kolei sekretarz Zarządu Głównego ZMP, członek Komitetu Wykonawczego SFMD ob. Jerzy Morawski wygłosił referat na temat „Kongres i Festiwal Swiatowej Federacji Młodzieży Demokratycznej".

Rada Naczelna zatwierdziła następnie listę delegatów, którzy reprezentować będą Związek Młodzieży Polskiej, ZAMP, „SP" i ZHP na Kongresie SFMD w Budapeszcie. W skład delegacji wchodzą czołowi aktywiści organizacji, przodownicy pracy i racjonalizatorzy produkcji, młodzi naukowcy i literaci.

Ponadto Rada Naczelna powołała w skład Rady ob. ob.: Władysława Matwina i Stefana Lutkiewicza.

Na wniosek prezydium Zarządu Głównego ZMP wybrano ob. Władysława Matwina do Zarządu Głównego ZMP.

Uruchomienie linii lotniczej Warszawa—Bruksela

24 bm. odbyła się na lotnisku cywilnym na Okęciu uroczystość otwarcia linii lotniczej Warszawa — Bruksela. Na uroczystość otwarcia linii przybyli: wiceminister komunikacji ob. Balicki, poseł Rzeczypospolitej w Brukseli — Krajewski, charge d'affaires Belgii w Warszawie p. Dooreman, dyrektor naczelny PLL „LOT" ob. Rolski oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Komunikacji i „LOT".

Punktualnie o godz. 9.45 wystartował samolot inaugurujący linię Warszawa — Bruksela zabierając na swym pokładzie dyr. dep. Lotnictwa Cywilnego w Ministerstwie Komunikacji inż. Jagoszewskiego, dyr. Węgrzeckiego, reprezentującego PLL „LOT" i 13 innych pasażerów.

Sensacyjne zeznania świadka Nowińskiego

w szóstym dniu procesu przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu

Cały szósty (24 bm.) dzień rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu wypełniły zeznania świadka majora Tadeusza Nowińskiego, przedwojennego oficera II Oddziału Sztabu Głównego i jednego z organizatorów wywiadu w armii gen. Sikorskiego.

Powołany dla wykazania, dlaczego II Oddział nie zdemaskował szpiegowskiej roboty Doboszyńskiego — świadek przedstawił w obszernym i szczegółowym wywodzie stosunki panujące w przeżartym infiltracją niemiecką, przedwojennym wywiadzie polskim. II Oddział opanowany był przez faszystowsko-sanacyjną klikę piłsudczyków związanych jeszcze od czasów pierwszej wojny światowej z ówczesnym wywiadem austriackim, a później niemieckim. W tym stanie rzeczy przenikanie wywiadu niemieckiego do II Oddziału było niezwykle ułatwione i co więcej, inspiratorzy polityki II Oddziału paraliżowali zdolność obronną państwa w przełomowym dla Polski okresie przedwrześniowym. Umożliwiło to również zatuszowanie szeregu afer szpiegowskich na rzecz Niemiec.

Na wstępie rozprawy rzecznik oskarżenia zażądał przyjęcia w poczet dowodów akt pomocniczych sprawy karnej Doboszyńskiego Sądu Okręgowego w Krakowie w roku 1937. Dokumenty te stwierdzają m. in., że Doboszyński osobiście wręczał swym bojówkom naftę do podpalania splądrowanego mienia w Myślenicach.

ŚWIADEK NOWIŃSKI MÓWI:

Przed sądem staje następnie świadek Tadeusz Nowiński, który podaje sądowi swoje szczegółowe personalia. Wynika z nich, że od roku 1933 pracował w II Oddziale Sztabu Głównego, we wrześniu 1939 r. organizował Ekspozyturę II Oddziału Sztabu Głównego w Paryżu i równocześnie utrzymywał łączność ze sztabem francuskim. Od chwili objęcia rządów przez gen. Sikorskiego i mianowania go naczelnym wodzem — świadek Nowiński pełnił obowiązki szefa sztabu wywiadowczego naczelnego wodza. Od marca 1940 r. był szefem II Oddziału Brygady Podhalańskiej, kolejno we Francji, w Norwegii i W. Brytanii, gdzie od początku roku 1941 organizował oficerską szkołę wywiadowczą w Londynie, a później w Glasgow. W połowie 1942 r. świadek został odsunięty od prac II Oddziału. Po zakończeniu wojny mjr Nowiński powrócił do kraju.

AFERA SOSNOWSKIEGO

Omawiając stosunki w II Oddziale Sztabu Generalnego, które umożliwiły bezkarność Doboszyńskiemu, świadek zatrzymuje się dłużej nad wielce charakterystyczną dla tych stosunków aferą Sosnowskiego. Świadek podaje, że Sosnowski był na terenie Niemiec jedynym źródłem tzw. głębokiego wywiadu, gdyż Niemcy innych ludzi, którzy pracowali w Berlinie, pousuwali różnymi metodami, koncentrując tym samym całość informacji polskiej i zarazem swojej własnej inspiracji na tym jednym kanale wywiadowczym. Sosnowski od początku pracował równocześnie dla Niemców, rozbudowując jednocześnie fałszywą sieć informatorów i agentów wywiadu polskiego, co pozwalało mu zatrzymywać dla siebie dodatkowo poważne kwoty pieniężne. Sosnowski dostarczał materiały olbrzymiej wagi wojskowej, które już wówczas nie przez wszystkich były uznawane za autentyczne. Dokumentem takim był np. plan „Organisation Kriegsspiel", który, według wersji Sosnowskiego, został wykradziony z kasy pancernej pracującego wówczas w sztabie niemieckim majora Guderiana, który dziś jako generał organizuje wywiad niemiecki na usługach Amerykanów. „Jest wprost niewiarygodne — mówi major Nowiński — by II Oddział nie zdawał sobie sprawy z działalności Sosnowskiego, którego wyczyny, jak np. wynoszenie ważnych materiałów z berlińskiego ministerstwa wojny, były zupełnie nieprawdopodobne". Sosnowski proponował sprzedaż tych dokumentów wywiadowi brytyjskiemu i francuskiemu, w końcu dostarczył je wywiadowi polskiemu.

Gdy w pewnym momencie trzeba było złożyć Piłsudskiemu raport o potencjale wojennym Rzeszy, powołano specjalną komisję, złożoną z 12 oficerów Sztabu Głównego, z płkiem Fungalskim na czele. Na komisji tej powstały różnice zdań co do autentyczności dokumentów, dostarczonych przez Sosnowskiego. Wówczas szef wydziału wywiadowczego, płk Majer, wydał opinię pozytywną mimo, że wiadomo było, że sam ma wątpliwości co do tych materiałów.

Stało się to bezpośrednio przed zawarciem paktu polsko-niemieckiego i taka opinia komisji dwunastu została przedstawiona marszałkowi Piłsudskiemu przez pułkownika dyplomowanego Kazimierza Glabisza. Kiedy później w latach 1938—1939 doszło do faktycznego przewodu sądowego przeciwko Sosnowskiemu — protokóły wspomnianej komisji nie były przez czas dłuższy dostarczane przez II Oddział. Kiedy wreszcie dostarczono je sądowi, na marginesie protokółu płk Majer napisał oświadczenie stwierdzające, że ówczesna opinia jego została mylnie zaprotokółowana. Przesłuchany wówczas protokólant stwierdził jednak bez żadnych wątpliwości, że protokół był prawidłowy. „Jak widać — mówi mjr Nowiński — była to inspiracja pojęta bardzo szeroko".

Widząc, że Sosnowski był tolerowany w Polsce przez tyle lat, Niemcy przystąpili do wykonania następnej części swego zadania. Skazali go na 15 lat więzienia, zaś jego wszystkie agentki na śmierć. Całej sprawie nadano wielki rozgłos, wbrew przyjętym w wywiadzie praktykom. Sosnowski został przez Niemców wymieniony za dwóch agentów, z których jednym była bliska krewna, czy nawet nieślubna córka któregoś z wysokich dygnitarzy III Rzeszy. Sosnowski wrócił do Polski jako „bohater" i byłby niewątpliwie wykorzystany — zgodnie z planem niemieckim — w centrali wywiadu na jakimś wysokim stanowisku, gdyby nie podejrzenia, powzięte przez jednego z oficerów kontrwywiadu. Pomimo usilnych prób zatuszowania sprawy przez inspiratorów Sosnowskiego — zarzuty przeciwko niemu dotarły do marszałka Śmigłego-Rydza, który zlecił wszczęcie sprawy sądowej, która przeciągnęła się blisko rok.

Przewód sądowy wykazał w końcu całkowitą winę Sosnowskiego, jako dwustronnego agenta, działającego na szkodę państwa polskiego.

Na pytanie przewodniczącego, czy spotykał się w czasie swej służby w II Oddziale z nazwiskiem Doboszyńskiego, świadek stwierdza, iż nazwisko to jest mu dobrze znane, gdyż prowadził sam sprawę „afery Tyszkiewiczowej".

SPRAWA ŻYCHONIA

Mjr Nowiński naświetlił następnie szczegółowo aferę kpt. Jana Żychonia, który w roku 1930 objął kierownictwo ekspozytury wywiadowczej nr 3 w Bydgoszczy. Afera ta — jak stwierdza świadek — była dalszym przejawem inspiracyjnej roboty wywiadu niemieckiego.

W dalszym ciągu swych zeznań świadek Nowiński omawia działalność organów II Oddziału, które nazywa wręcz kanałami inspiracji niemieckiej. Inspiracja ta nie pozostawiała żadnych wątpliwości dla przełożonych, sprawujących wyższe funkcje w Oddziale II, którzy starali się zatuszować wszystkie kompromitujące sprawy. Dowodem tego może być afera niejakiego Mamela, kolejarza gdańskiego, który przyczynił się do stracenia przez Niemców jednej z najlepszych agentek wywiadu polskiego. Kiedy zainteresowano się, kto jest sprawcą tej afery, która miała miejsce na terenie, wchodzącym w zasięg ekspozytury nr 3 — kierownik ekspozytury, mjr Żychoń rzucił podejrzenie na kpt. Szymańskiego. Dopiero dochodzenie, zarządzone przez szefa sztabu, wykazało istotnego sprawcę — Mamela, ale sprawa została z kolei zatuszowana przez płka Majera, szefa wydziału wywiadowczego.

Mówiąc dalej o działalności wywiadowczej mjra Żychonia, świadek podkreśla ciekawy fakt, że był on jednym z tych kierowników wywiadu, którzy pozostawali na swym stanowisku w ciągu długiego czasu, aż do 1939 roku.

O stopniu infiltracji wywiadu niemieckiego i jego wpływu na działalność II Oddziału może świadczyć sprawa Aleksandry Tyszkiewiczowej, której działalność szpiegowska znana była II Oddziałowi, a która związana była z osobą oskarżonego Doboszyńskiego. Sprawa ta do wybuchu wojny nie została ani zakończona, ani wyjaśniona, gdyż brakowało szeregu aktów, a sama sprawa została skierowana w fałszywym kierunku.

ŚWIADEK NOWIŃSKI STWIERDZA AUTENTYCZNOŚĆ DOKUMENTU

W trakcie dalszych zeznań mjra Nowińskiego, przewodniczący przedstawia świadkowi dwa dokumenty w celu stwierdzenia autentyczności znajdujących się na nich pieczęci i podpisów. Jednym z nich jest artykuł pt. „Inż. Adam Doboszyński przed Myślenicami", zamieszczony w kronice „Polska i Świat" i opatrzony pieczątką „Ekspozytura nr 2. Oddział Sztabu Generalnego". Drugim dokumentem jest pismo do szefa Oddziału II Sztabu Generalnego. Przewodniczący zapytuje świadka, czy dokumenty te były w ekspozyturze nr 2.

Po dokładnym obejrzeniu dokumentów świadek stwierdza: „Obydwa były w ekspozyturze nr 2 Sztabu Głównego, a jeden w ekspozyturze nr 3. Podpis mjra Żychonia jest autentyczny, a pieczątki — również autentyczne — mówią o tym, że sprawa osoby oskarżonego była rozpracowywana przez oddział bydgoskiej ekspozytury nr 2 i nr 3".

W dalszym ciągu zeznań mjr Nowiński odpowiadał na pytania obrońcy i prokuratora.

Rozprawa trwa

Podziękowanie

Wicepremier Antoni Korzycki, sekretarz generalny Stronnictwa Ludowego dziękuje za nadesłane życzenia z racji Imienin Zarządom Wojewódzkim i Powiatowym SL, Kolegom, Przyjaciołom z Polski oraz z zagranicy.

Kronika polityczna

24 bm. premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów ambasadora R. P. w Pradze Leonarda Borkowicza oraz ministra dr Juliusza Suchego, delegata Rzeczypospolitej Polskiej do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Z PRASY: **Podczas kongresu w Blackpool, liczni delegaci zarzucili Partii Pracy systematyczne powoływanie dawnych właścicieli do zarządu znacjonalizowanych fabryk, oraz płacenie im nadmiernych gaż.**



PARTIA PŁACY...

Zwycięstwo robotników rolnyc[h]

ukoronowało długotrwały strajk we Włoszech

RZYM (PAP). Potężny strajk dwu i pół miliona robotników rolnych zakończył się po 5-tygodniowej bohaterskiej walce zwycięstwem robotników. Wobec imponującej solidarności robotników rolnych właściciele ziemscy musieli ostatecznie ustąpić i podpisać umowę z przedstawicielami robotników. W związku z tym praca przy uprzątaniu żniw została na wsi natychmiast podjęta.

Dziennik „Unita" omawiając znaczenie tego sukcesu podkreśla, że po raz pierwszy proletariat wiejski wywalczył sobie jednolitą dla całego kraju umowę zbiorową.

Kapitulacji obszarników w tej kwestii kładzie raz na zawsze kres samowolnym zwolnieniom z pracy.

Rząd przedstawił parlamentowi projekt ustawy, według której umowy między robotnikami rolnymi z obszarnikami mieć będą dwuletnią moc obowiązującą. Projekt przewiduje, że właściciele ziemscy nie mają prawa wypowiedzenia umów rolnych, ani zwalniania robotników bez zgody specjalnej komisji, która zostanie powołana.

Agencja Nowych Chin

dementuje fałszywe pogłoski reakcjonistów

PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin, w Szanghaju rozeszły się ostatnio alarmujące pogłoski o rzekomym zaminowaniu ujścia rzeki Jang-Tse-Kiang przez wojska kuomintangowskie i o szykującej się jakoby ofensywie imperialistów brytyjsko-amerykańskich wespół z Kuomintangiem. Podkreślając niedorzeczność i fałszywość tych pogłosek, agencja Nowych Chin stwierdza, że wybitną rolę w ich rozpowszechnieniu odegrali dziennikarze anglosascy, czynni w Szanghaju i Hongkongu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości — stwierdza agencja — że imperialiści brytyjscy i amerykańscy współdziałają z Kuomintangiem, pragnąc zastraszyć ludność Szanghaju podobnymi pogłoskami. Imperialiści uciekają się do dywersji, są bowiem przerażeni wielkimi zwycięstwami ludu chińskiego i perspektywami nieuniknionej zagłady Kuomintangu. Charakterystyczne jest, że autorzy pogłosek dawali do zrozumienia, iż mają do dyspozycji okręty, które mogłyby się podjąć usunięcia rzekomych min z wód pod Szanghajem. Lud chiński nie da się jednak zastraszyć. Mieszkańcy Szanghaju domagają się ukarania kolporterów podobnych pogłosek.

Dziennik sportowy

PREZYDENT BIERUT PROTEKTOREM WYSCIGU DOOKOŁA POLSKI

Komitet Organizacyjny Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski zwrócił się do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta z prośbą o objęcie protektoratu nad tą imprezą. Prezydent przychylił się do tej prośby i wyraził swą zgodę na objęcie protektoratu nad wyścigiem. Jednocześnie Prezydent ufundował cenną nagrodę, która będzie rozegrana w konkurencji drużynowej.

MŁODZI TENISISCI POLSCY WYJECHALI DO WIMBLEDONU

24 bm. wyjechali samolotem do Londynu trzej najlepsi juniorzy polscy w tenisie: Radzio, Kudliński i Licis, którzy wezmą udział w międzynarodowym turnieju tenisowym juniorów w Wimbledonie.

SUKCES POLAKA

Emigracyjny kolarz polski Frankowski odniósł duży sukces, zajmując drugie miejsce w wyścigu Paryż — Nogent — le Rotrou. Wyścig ten, na trasie 138 km. wygrał kolarz francuski Gilbert w czasie 3:17, o pół koła przed Frankowskim.

MIĘDZYNARODOWE REGATY WIOSLARSKIE W PRADZE

W czwartek w nocy wyjechała do Pragi na międzynarodowe regaty wioślarskie najlepsza polska czwórka kobieca ze sternikiem — osada BTW (Bydgoszcz) w składzie: Kaczmarek, Linda, Gatza, Treuchel i Domina (sternik).

RAID MOTOCYKLOWY PRZEZ WARMIĘ I MAZURY

Pod protektoratem Marszałka Polski Michała Żymierskiego odbędzie się w dniach 28 — 29 bm. doroczny raid przez Warmię i Mazury do Gdyni na Święto Morza, organizowany przez sekcję motocyklową WKS „Legia".

Trasa raidu wynosi ok. 600 km i prowadzi z Warszawy przez Łomżę, Grajewo, Ełk, Olsztyn, Elbląg, Gdańsk do Gdyni.

RADIO—TELEFON TELEGRAF

Na konferencji inżynierów i robotników przemysłowych w Szanghaju uchwalony został tymczasowy plan trzymiesięczny odbudowy ciężkiego przemysłu w rejonie Szanghaju i Nankinu.

Do Budapesztu wróciła węgierska delegacja rządowa, która bawiła w Pradze na uroczystości wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu przyjaźni i wzajemnej pomocy między Węgrami a Czechosłowacją.

Ogłoszony w Batawii holenderski komunikat urzędowy stwierdza, że wzmogła się ostatnio działalność partyzantów indonezyjskich. Komunikat przyznaje, że w ubiegłym tygodniu partyzanci zniszczyli liczne odcinki kolei, ważne pod względem strategicznym.

Do Moskwy przybył ambasador Iranu Nader Arasto, powitany na dworcu przez szefa protokółu Moloczkowa i członków ambasady irańskiej.

W Anglii środkowej odczuto ubiegłej nocy dwa krótkie wstrząsy sejsmiczne.

Na centralnym skwerze Mińska odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika wybitnego poety białoruskiego Janka Kupały.

Degeneracja rolnictwa kapitalistycznego

Przyzwyczailiśmy się do tego, że wielu z nas wierzy w powszechny dobrobyt w Stanach Zjednoczonych, w kraj, w którym wszystkiego jest dosyć i wszyscy mają dobrze. Ale fakty i cyfry mówią inaczej. Cyfry nie kłamią, a fakty oskarżają panów Trumanów, Marshallów i innych. W tym kraju widmo kryzysu gospodarczego nigdy nie było tak silne, jak obecnie. Przecież liczba bezrobotnych dosięga już 5 milionów osób.

KAPITALIZM w najbardziej zwyrodniałej postaci rozszerza pulę swoich zysków, wysysając wszystkie żywotne soki z robotników i mało oraz średniorolnych farmerów. Koncerny rolne wypychają z ziemi rok rocznie setki tysięcy ludzi, a miliony ferm pędzi życie bez przyszłości z jedyną perspektywą: dalszego pogłębienia deficytowości gospodarki drobnorolnej.

Ogólna masa farmerów amerykańskich przebywa w całkowitej zależności od monopolistycznych zjednoczeń kapitalistycznych, które zajmują się skupem, przetwórstwem, handlem detalicznym i eksportem produkcji rolnej. Monopole te pożerają ogromną część dochodu farmera, pozostawiając mu znikome resztki. Tak wg. danych tygodnika liberalnego „New Republic" farmer amerykański uzyskuje od 20 do 50 centów za każdy dolar ceny detalicznej artykułów jego produkcji. Inaczej mówiąc monopole, spekulanci i pośrednicy przywłaszczają od 50 do 80 procent dochodu farmera.

Szybki proces koncentracji gospodarki rolnej oraz towarzyszący mu proces rujnowania się ogromnej ilości drobnych farmerów doprowadzić musiał do powstania w USA całej armii robotników rolnych oraz dzierżawców. Niemało również samodzielnych farmerów sprzedawać musi swą pracę, gdyż z posiadanych gospodarstw nie jest w stanie wyżyć.

Dane oficjalne stwierdzają, że 1/3 farmerskich domów mieszkalnych jest w stanie nie nadającym się do zamieszkiwania, 1/3 zaś wymaga niezwłocznego kapitalnego remontu.

Sama prasa amerykańska stwierdza niski poziom zdrowotny u ludności wiejskiej. Istotnie wg. oficjalnych statystyk śmiertelność na wsi z powodu tyfusu jest trzykrotnie większa, z powodu zaś dyfterytu — dwukrotnie, niż w mieście.

Przeszło 30 proc. dzieci farmerskich umiera nie osiągnąwszy 18 lat życia. Spośród dorosłych wielu cierpi na zastarzałe choroby chroniczne. Lekarze unikają osiedlania się w okręgach wiejskich ze względu na mierne dochody. Są okręgi, w których nie ma wcale lekarzy praktykujących.

Wraz z biedą i nędzą wsi amerykańskich idzie rabunkowa gospodarka w rolnictwie. Jest książka, napisana przez zamerykanizowanego Niemca, Williama Vogta pt. „Droga do ratunku"; książka cyniczna i bezczelna w swoim stosunku do człowieka i ludzkości. Autor nie szczędzi opisów tego, jak rabunkowe użytkowanie ziemi doprowadziło do naruszenia procesu hydrologicznego, do zniszczenia pokrywy roślinnej, w szczególności lasów, rozpowszechnienia erozji na olbrzymich przestrzeniach ziemi. „Ameryka — przyznaje Vogt — straciła w ciągu ostatnich 150 lat 1/3 swej gleby". Przytacza on słowa doktora Bennetta, który oświadczył przed komisją Kongresu w roku 1939,: „w ciągu niedługiej historii naszego kraju prawie w zupełności uniemożliwiliśmy uprawę 282 mil. akrów ziemi (1 akr równa 0,4 ha). Erozja działa nadal niszcząco na jeszcze 775.000.000 akrów. Około 100.000.000 akrów gruntów uprawnych, w tym część naszych najurodzajniejszych ziem, ulega zniszczeniu na zawsze. Nie możemy więcej przywrócić tej gleby dla uprawy".

A więc: grunta jałowieją, ludność wiejska popada w coraz większą nędzę, wielki obszarnik pożera małego farmera. Zbrodnia wobec najbardziej podstawowych mas robotniczych i chłopskich rozszerza się na zbrodnię wobec ludzkości.

OTO w państwie wojującego imperializmu ponad 20 proc. wysokogatunkowej pszenicy idzie ostatnio na spasanie bydła, milion ton kartofli rozgniata się traktorami lub walcami parowymi, kukurydzę pali się w kotłach parowozowych. W Kanadzie olbrzymia większość pszenicy idzie na produkcję spirytusu. W Argentynie spalano tylko z jednego zbioru 160.000 ton pszenicy. W Brazylii tysiące worków kawy wrzuca się do morza.

Dzieje się to wszystko w okresie, w którym co najmniej 1/3 ludności świata pędzi głodową egzystencję, a około 400 milionów dzieci niszczeje wskutek niedojadania. Ale jednocześnie ponieważ USA mają pszenicę w nadmiarze, więc wszelkimi sposobami wpływają na to, aby np. uprawa tych zbóż we Francji zajmowała znacznie mniej powierzchni, niż to się działo przed wojną. Francja w ramach marshallowskiej zależności musi kupować z USA za wysokie ceny złote ziarno. Jeżeli Francji potrzebne są traktory, to Stany Zjednoczone przysyłają francuskiemu rolnikowi... sok pomarańczowy, ser, a w najlepszym przypadku samochody, które dostępne są jedynie dla właścicieli gospodarstw wielkoobszarniczych.

Hamując rozwój przemysłu francuskiego USA sprawiają, że rolnik francuski nie może sobie pozwolić na najbardziej niezbędne artykuły przemysłowe i w konsekwencji — gnębiony podatkami, kapitalistycznym systemem gospodarki rolnej i gęstej sieci pośrednictwa handlowego, opuszcza rolę i idzie do miasta po „lepszy" chleb. Tu jednak zastaje bezrobocie, 2-krotnie większe niż przed rokiem, drożyznę i w konsekwencji powiększa rezerwową armię proletariatu miejskiego. Ale im bardziej głód i nędza zaglądają robotnikowi i chłopu francuskiemu w oczy, tym bardziej rosną portfele kapitalistów i obszarników, którzy, zaprzedając swój kraj imperializmowi północno-amerykańskiemu, zdradzają sprawę narodową i w obawie przed rosnącym gniewem ludu podpisują pakt północno-atlantycki, a więc pakt agresji, pakt wojennej taktyki USA.

WE Włoszech rzeczy stoją podobnie. Tu też hula bezrobocie, którego stan ostatnio opiewa na 2 mil. 400 tys. bezrobotnych. Tak jak we Francji, tak i na Półwyspie Apenińskim mnożą się obok strajków robotniczych strajki chłopskie. Chłopi sardyńscy zajmują ziemie zachwaszczone przez gospodarkę obszarniczą. M. in. na ziemi, należącej do Watykanu, a leżącej od 100 lat odłogiem, chłopi włoscy założyli na Sardynii spółdzielnię produkcyjną, obejmującą powierzchnię 250 ha. We Włoszech ogółem spółdzielnie produkcyjne objęły ponad 200.000 ha, ale w większości przypadków twórcy tych spółdzielni musieli ustąpić pod groźbą bagnetów policyjnych i pod zorganizowaną presją obszarników. Zapowiadana przez rząd de Gasperi'ego reforma rolna jest w gruncie rzeczy cyniczną parodią. Świadkiem podobnej chadeckiej reformy była Polska w latach międzywojennych, Węgry i Czechosłowacja i inne kraje, których rzesze robotnicze i chłopskie, obudzone przykładem Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej uśpić chciały wówczas kojącym plastrem fikcji reformy rolnej rządy wstecznictwa i oportunizmu.

A we włoskim rolnictwie sytuacja jest typowa dla gospodarki kapitalistycznej. Połowa ziemi ornej należy do obszarników, którzy stanowią zaledwie 1 proc. ludności. 8 milionów chłopów jest pozbawionych ziemi; miliony robotników rolnych pracuje na latyfundiach za śmiesznie niskie zarobki. Z 4 milionów gospodarstw chłopskich około 2.800.000 gospodarstw ma przeciętnie po 1,1 ha powierzchni uprawnej, czyli okrągło 70 proc. gospodarstw włoskich — to gospodarki, o których się mówi, że nie ma nawet gdzie kury wypędzić.

PARADOKSEM, jednym z wielu, spotykanych w gospodarce kapitalistycznej, jest fakt, że podczas gdy we Włoszech gospodarka rolna odczuwała ogromny brak maszyn rolniczych, na składach fabrycznych stoi bezużytecznie park traktorowy wartości 10 milionów dolarów. Ziemia na południu Włoch — o powierzchni blisko 2 milionów ha — leży odłogiem, ale ziemi tej nie popuszcza ją z rąk obszarnicy, byle mieć jak najtańszego robotnika, a utrzymywać jak najwyższe ceny w kraju. Tak dyktuje kapitał międzynarodowy.

Nie inaczej dzieje się w innych krajach marshallowskich. Ostry wyzysk i eksploatacja towarzyszy również życiu chłopów w Hiszpanii faszystowskiej. Hiszpania republikańska dała chłopom 5 milionów ha ziemi. Pierwszym czynem osławionego gen. Franco było jak najszybsze zlikwidowanie osiągnięć reformy rolnej. W konsekwencji jest dziś w Hiszpanii faszystowskiej 10 milionów ha ziemi w rękach niewielu rodzin obszarniczych. Za to blisko 3,5 miliona chłopów ma zaledwie 8 milionów ha najgorszej ziemi i żyje w stosunkach pańszczyźnianych, które bazują na upadlających człowieka stosunkach feudalnych.

Oto kilka z wielu przykładów, jak rządzi kapitalizm w rolnictwie i jakie niesie dla rolników klęski. Ale wszędzie gdzie chłop podnosi żagiew buntu, chłop jakiejkolwiek rasy, koloru skóry czy narodowości, wszędzie tam napotyka wyciągniętą dłoń robotnika fabrycznego. I tak na całym świecie realizuje się w codziennej walce fundamentalny warunek postępu i lepszego jutra — sojusz robotniczo-chłopski.

Tadeusz Orlewicz

PGR na Pomorzu

przygotowane do żniw

Przygotowania do akcji żniwno-omłotowej oraz organizacja współzawodnictwa obsługi mechanicznej były tematem obrad Zjazdu Mechaników Zespołowych Zarządu Okręgowego Państwowych Gospodarstw Rolnych w Bydgoszczy.

Na podstawie sprawozdań, stwierdzono, iż majątki PGR na Pomorzu są należycie przygotowane do zbliżających się żniw i omłotów. Przeprowadzono niezbędne remonty sprzętu rolniczego, zaopatrzono zespoły w opony zapasowe do ciągników mechanicznych oraz w materiały pomocnicze, jak sznurki i płótno do snopowiązałek.

Przemysł wyrobów masowych

wykonał plan trzyletni

Zakłady Wytwórcze Przemysłu Wyrobów Masowych podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Metalowego wykonały w dniu 14 czerwca br. 3-letni wartościowy plan produkcji. Ogólna wartość wyprodukowanych wyrobów wyniosła 55.018.900 zł, według cen z 1937 r.

Do wykonania planu 3-letniego przez Przemysł Wyrobów Masowych w znacznym stopniu przyczyniła się ofiarna postawa załóg fabrycznych oraz dobrze zorganizowane współzawodnictwo i racjonalizatorstwo w poszczególnych zakładach pracy.

Józef Morton

DROGA OTWARTA

60)

— Florek, na miłość Boga, toś się powinien teraz radować! Marcel i Kałuża, to przecież chłopy, a taki jak Marcel i Kałuża, to, jak powiadają, cały rząd lubelski.

Florek przymrużył oczy, ręce mu drżały, głos, nie przyzwyczajony do takich wystąpień, był już ochrypły.

— Kałuża — tak, ale Marcel? Czy to też chłop? Wkrótce takich, jak on, będzie więcej. Wszystko dziady z dziadów! A wszystko komuniści.

— Florek, co ty? Chciałbyś, żeby z takich, jak twój ojciec, byli komuniści? Toś mądry! Twój ojciec — komunista, he, he! — rozległ się gwałtowny śmiech — To najpierw by mu musieli odebrać wszystką ziemię i na upartego po winni mu zrobić. Dopiero by się stary wściekał. Ale stary nie jest taki głupi, nie da se ziemi odebrać. Podobno gadał dzisiaj z tobą, Florek, ziemię ci obiecywał, prawda to?

— Gadał, gadał — zawołał ktoś stojący z boku. — Sam słyszałem, jak dawał mu pięć morgów. Widać się boi Ruskich, żeby go nie przymusili do tego.

— Ciewy! — zdziwił się ten i ów. — A ty co? Nie chcesz?

— Co mi tam ojcowa ziemia! — powiedział Florek z nadrabianą obojętnością. — Szuwara, powiedz cie nam lepiej, czy, jakbyśmy tak wszyscy kupą poszli za Marcelowymi rządami, byłoby nam dobrze?

Szuwara zamlaskał językiem śliniąc brzeg bibułki, w którą skręcił sobie papierosa, potem, trzymając go nie zapalonego jeszcze w palcach, prychnął śmiechliwie swoimi napuchłymi wargami.

— Za prędko chciałbyś znać prawdę. Z tym poczekajmy jeszcze kapkę. Bo co innego patrzeć komu w oczy, a co innego iść razem..

— Jak długo trzeba czekać? — Florek z natężenia wbił się wzrokiem w dużą, brzydką twarz Szuwary.

— Jak długo? — Szuwara wreszcie zapalił papierosa. Nie wypuszczając go z ust, mówił: — Może miesiąc, może rok... To wszystko zależy od wielu rzeczy. A najwięcej od samego Marcela. Bo cóż my o nim wiemy? Ładne słówka każdy potrafi gadać. Ale ty — Szuwara nie spuszczał oczu z Florka — Ty już dzisiaj mógłbyś iść z Marcelem. Co ty masz do stracenia?

— My co innego. Mamy ziemię, okładają nas podatkami, dlatego my musimy tak robić, jak powiedziałem. Temu, co blisko, patrzeć w oczy z sercem, a swoje myśleć. Ale ty śpiewający możesz iść.

— Mylicie się, Szuwara, — odpowiedział Florek. — Ja, jak pójdę, to chcę wiedzieć, że to, co będę robił, jest dobre nie tylko dla mnie, ale dla wszystkich. Dobrze, ziemi nie mam, jestem teraz wyrobnik, ale ani gołębiarz, ani kurokrad nie jestem. I z głodu jeszcze nie przymieram. Chodzi mi o co innego, aniżeli o napychanie sobie kałdunów.

W oczach paru chłopów zapalił się podziw dla Florka. Skąd to się u niego wzięło takie rozumowanie? Przed wojną zawsze był spokojny, ani gęby do nikogo nie otworzył, przez wojnę też się zachowywał jak trusia, a dzisiaj naraz zrobił się taki rozmowny, dbający o całą wieś, o wszystkich. Ktoby pomyślał!

Ale pora robiła się już późna i wobec zbliżających się przedwieczornych obrządków gospodarskich ten i ów odpadał już od gromady. Niebawem oderwał się od niej i Florek. Powlókł się pod górę, ku domowi.

Niebo zaciągnięte grubym łachmanem chmur zaczęło prószyć dużymi, mokrymi płatami śniegu.

ROZDZIAŁ 24

Z „Mojego Pamiętnika" 17.I.45.

W przeddzień wyjazdu do Robowic dowiedziałem się, że z za granicy powrócił młody Robowiecki Aleksander, a jak go na wsi u nas nazywano, hrabicz Oleś, na którego stary hrabia przepisał cały majątek. Jakim sposobem wrócił? Tak w parę dni po ofensywie? Nie mieści mi się to w głowie, tożeż kiedy mi o tym powiedziano, byłem szczerze zdziwiony i całą tę wiadomość przypisałem odruchowo zwykłej plotce. Potem okazało się to jednak prawdą. I proszę, nasz hrabicz już jest z powrotem, nie czekał końca wojny. Przez całą okupację bisurmanił się gdzieś po świecie, albo może po lasach u nas, z których na czele grupy NSZ-etu robił wypady na naszych ludzi, a teraz, proszę, już jest tutaj. Po co przyjechał? W jakim celu? Czy nie ze specjalnym zadaniem swoich mocodawców? Teraz tylko patrzeć, jak ruszy cała lawina różnych bredni o Związku Radzieckim, reformie rolnej, może i o trzeciej wojnie, o której jeszcze w czasie wojny tu i tam się pogadywało. W stwarzaniu takich bredni hrabicz Oleś okaże się mistrzem, kończył przecież szkoły wyższe za granicą, a jego ludzie będą mieli dość odwagi i sprytu w głoszeniu ich. Na nie jednego brednie te będą oddziaływać deprymująco, mogą nawet tego i tamtego odciągać od roboty razem z nami, mogą również szerzyć dookoła psychozę niepewności jutra. Oczywiście, potem my będziemy tym dłużnikiem, któremu za wszystko przyjdzie płacić. Ale mam nadzieję, nie będzie to wielki dług. Zapłacimy go. Czym? Pracą i jeszcze raz pracą! Nie wszyscy jednak, co teraz idą razem z nami, zdolni są ten dług spłacać pracą. Taki Pajda! Gdzie był sens tego człowieka mianować starostą? Czy nie było innego ludowca na to stanowisko? I znów staje mi w myślach Stefan. Dlaczego go pominięto? Czyżby tam u góry, grały rolę jakie wpływy, kombinacje? To niezrozumiałe.

(d. c. n.)

Spokojnie będziesz mógł pracować w polu
gdy ubezpieczysz swe ruchomości domowe od pożaru i kradzieży

Największą ilość pożarów i kradzieży zanotowano na wsiach wielkopolskich w okresie letnim. Nic dziwnego. W tym bowiem czasie przeciąga nad Wielkopolską zazwyczaj najwięcej burz z piorunami, a w każdej zagrodzie wiejskiej nie brak materiałów łatwopalnych, jak — słoma i drzewo. Wysuszone — stają się one łatwo zarzewiem pożarów, niszczących całkowity dobytek rolnika.

Intensywne prace w polu, zdala od zagrody, pozostawionej nieraz bez należytej, opieki, powodują, że wiele cennych przedmiotów, szczególnie futra, odzież, bielizna itp., stają się łupem złodziei. Niełatwo je dziś odkupić i nie każdego rolnika stać na to.

Ale każdego stać na to, by ubezpieczyć swe ruchomości domowe, jak: meble, przedmioty gospodarstwa domowego, zapasy żywności, odzież, bielizna, futra, aparaty radiowe, gotówkę itp. na wypadek pożaru, kradzieży z włamaniem, lub rabunku.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, wychodząc z założenia, iż ubezpieczenia ruchomości domowych upowszechnią się jak najbardziej, skalkulował bardzo niskie stawki opłat. Składka roczna wynosi 3 zł od 1.000 sumy ubezpieczeniowej. Np. od ruchomości domowych o wartości 300.000 zł, składka roczna wynosi tylko 900 zł, przy czym nie pobiera się obecnie żadnych dodatkowych opłat.

Uproszczono również formalności, związane z zawarciem ubezpieczenia. Wystarczy podpisać w Powiatowym Inspektoracie PZUW zwykły wniosek, a nie ma potrzeby sporządzania odrębnych specyfikacji przedmiotów, znajdujących się w mieszkaniu. Po opłaceniu składki wydaje się odrazu uproszczoną polisę.

Dopuszczalne jest również, w celu udostępnienia omawianych ubezpieczeń, rozkładanie w indywidualnych wypadkach składek na dogodne raty. Należy się więc spodziewać, że ubezpieczeniem tym zainteresują się szerokie rzesze rolników.

B. Gorajski

Świetlice Służby Polsce
budują wszystkie gminy

(B) Młodzież pow. szamotulskiego odczuwała brak świetlic w punktach wyszkoleniowych, dlatego też komenda powiatowa i komendanci gminni „SP" pracowali nad szybkim zorganizowaniem świetlic „SP".

Założono świetlice w gminie Obrzycko, w dawnym pałacu w Kobylnikach i w Obrzycku.

W gminie Otorowo junacy uporządkowali pomieszczenie na świetlicę i plac przed budynkiem. Obecnie jest tam świetlica pięknie udekorowana i rozwija się doskonale. Dużą popularnością cieszy się skromna biblioteczka, z której korzystają junacy i junaczki.

Gmina Wronki też nie szczędziła starań o świetlicę dla „SP". Obecnie młodzież tamtejsza pracuje nad odrestaurowaniem świetlicy w Rzecinie.

Dlaczego majątek PGR w Objezierzu
nie pomaga przy budowie własnej drogi?

(R) Sprawa dróg jest zagadnieniem wielkiej wagi, to też pieczą nad nimi i budowa ich leży w interesie wszystkich obywateli. W bież. roku przystąpiono w pow. obornickim do budowy nawierzchni i poszerzenia odcinka drogi Oborniki — Objezierze, długości 1200 m.

W rozmowie z chłopami działkarzami z pobliskich wiosek, którzy pracują szarwarkowo przy budowie drogi, dowiadujemy się, że codziennie przy pracy jest zajętych 25 wozów parokonnych. Pomagają tutaj także junacy SP.

Chłopi narzekają, że pobliski majątek PGR w Objezierzu, ma nałożony szarwark za majątek Pa miątkowo za sumę 503 tys. zł, a nie pomaga w budowie drogi i nie przysyła swoich wozów.

Dążeniem zarządu gminnego jest, by pracę wykonać planowo jeszcze przed żniwami. Może administracja majątku zrozumie, że budowa tej drogi leży w interesie tych dwóch majątków i przyśle wreszcie traktor i przyczepki do zwózki.

Jeszcze można nabywać jajeczka
do tegorocznych hodowli jedwabników

(g) Ministerstwo Rolnictwa i RR zawiadamia, że można w dalszym ciągu zamawiać jajeczka do tegorocznych hodowli jedwabników. Cena 1 grama jajeczek wynosi 60 złotych.

W woj. poznańskim jest już dość dużo drzew i krzewów morwowych. Chodzi zatem o jak najszersze wykorzystanie tej morwy.

Zamówienia należy bezzwłocznie kierować do Państwowego Instytutu Jedwabniczego w Milanówku k. Warszawy.

Subwencje na rozbudowę
Ochotniczych Straży Pożarnych

(B) Powiatowy komendant pożarnictwa w Szamotułach kpt. Ogarzyński przykłada dużą wagę do dobrego wyposażenia straży pożarnych w całym powiecie. Ostatnio gmina Otorowo otrzymała subwencję w wysokości 70 tys. zł na kupno sprzętu strażackiego, a gminy: Wróblewo i Szamotuły po 100 tys. zł.

Straż pożarna gminy Ostroróg otrzymała subwencję w wysokości 100 tysięcy złotych na zakup węży. Gmina Ostroróg postawiła poza tym wniosek o przyznanie 100 tys. zł subwencji na budowę strażnicy w Szczepankowie. Straż pożarna m. Ostroroga otrzymała tylko 50 tys. zł subwencji.

Dziś odbywa się jazda konkursowa
Wielkopolskiego Oddziału Automobilklubu Polskiego

Sport automobilowy w latach przedwojennych był tylko dla wybranej garstki bogatych i uprzywilejowanych ludzi, a w Polsce Ludowej stał się dostępny dla wszystkich. Dzięki udostępnieniu szerokiemu ogółowi społeczeństwa posiadania własnych pojazdów mechanicznych obserwujemy wspaniały i szybki rozwój sportu motorowego. Najróżniejsze imprezy sportowe, rajdy, wyścigi itp. w Polsce Ludowej nie są gonitwą za rekordami, ale zaprawą sportowo - szkoleniową.

Sens tych zmian polega na daniu kierowcom zawodowym i sportowym możliwości sprawdzenia swych — codziennie potrzebnych — umiejętności prowadzenia i utrzymania pojazdu.

To też niedzielna impreza Automobilklubu Polski Oddział Wielkopolski zgromadzi niewątpliwie na starcie pokaźną ilość maszyn i kierowców, którzy w szlachetnym i koleżeńskim współzawodnictwie zechcą spróbować swych sił i umiejętności.

„Jednodniowa Jazda Konkursowa" w kategorii III — tak nazywa się ta impreza — dostępna jest dla członków Automobilklubu, Zw. Zaw. Transportowców, Polskiego Zw. Motorowego oraz dla niestowarzyszonych kierowców.

Dziś Automobilklub Polski Oddział Wielkopolski urządza **Jednodniową Jazdę Konkursową** kat. III. W programie tej imprezy będą punktowane: badanie techniczne wozu, próba rozruchu silnika, jazda okrężna na przestrzeni 89 km (Poznań — Sroda — Nekla — Poznań), próba zręczności, próba przyspieszania i hamowania, oraz próba sprawności kierowcy.

Podkreślić należy, że Prezydium Rady Ministrów oraz Ministrestwo Obrony Narodowej wyraziły swą zgodę na udział w Jednodniowych Jazdach Konkursowych kierowców na wozach Państwowych. (Materiały pędne przydziela — w wypadku startowania kierowców na wozach państwowych — dana instytucja).

A więc wszyscy na start!

I. D.

Źle jest jeszcze na wsiach
pod względem opieki lekarskiej

(Ko) Lekarz powiatowy, dr Strabużyński, przedstawił na jednym z ostatnich posiedzeń Powiatowej Rady Narodowej w Chodzieży sprawę pomocy lekarskiej dla robotników i chłopów.

Ze sprawozdania wynika, że udostępnienie porady lekarskiej przy pomocy ośrodków zdrowia jest coraz większe, a wkrótce będą uruchomione poradnie specjalne. Radni podkreślali w dyskusji niedostateczny stan sanitarny w gminach i miastach powiatu.

PRN winna wysnuć z głosów dyskusji odpowiednie wnioski na przyszłość, a Pow. Wydział Zdrowia powinien częściej przeprowadzać kontrole w terenie.

Nad Wartą

(i.d.) Sport wiejski nabiera coraz żywszych rumieńców, czego dowodem są coraz częstsze mecze i zawody sportowe zespołów wiejskich. Gmina Rada Sportu Wiejskiego w Skalmierzycach Nowych, przygotowuje na 30 bm. Święto Wychowania Fizycznego. Program przewiduje zawody lekkoatletyczne i rozgrywki w siatkówce między poszczególnymi zespołami wiejskimi.

**

(i.d.) Niewykryci dotąd sprawcy usiłowali dokonać włamania do Gminnej Spółdzielni SCh w Opatówku, pow. Kalisz. Nie mogąc wyłamać dobrze zabezpieczonych drzwi do sklepu, wybili szybę i zabrali z wystawy pewną ilość towarów.

**

(i.d.) Na skutek wadliwej budowy komina, spłonął dom mieszkalny — własność Heleny Naglik, w Noskowie, pow. Kalisz. Straty wynoszą około 100 tys. zł.

**

(Ko) W celu zapoznania jak najszerszych warstw społeczeństwa z piękrem polskiej muzyki ludowej, Tow. Miłośników Kultury i Sztuki w Chodzieży, przystępuje do organizowania wieczorów umuzykalniających w wielu miejscowościach powiatu chodzieskiego. Wieczory te umożliwią słuchaczom zapoznanie się z wszystkimi melodiami ludowymi, zarówno w formie prymitywnej, jak i artystycznej, stylizowanej, dawniejszej i nowoczesnej.

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

Wytwórnia Galanterii Skórzanej
ALFONS FLORCZYK
Poznań, Kramarska 19/20, tel. 26-14
poleca: torebki damskie, walizy, teki, tornistry, itp. artykuły galanteryjne. 870Z

WIRÓWKI oraz części do wirówek wszelkich systemów, poleca Karol Adamski, Poznań, Św. Marcina 13, tel. 41-94. 842z

KSIĄŻKI — KSIĘGOZBIORY
POLSKIE — OBCOJĘZYCZNE
— kupuje —
KSIĘGARNIA
GIERCZAKA
POZNAŃ, Daszyńskiego 59 858z

KONIE NA RZEŹ — kupuje
STANISŁAW GAŁKOWSKI
Poznań, Zamkowa 7, tel 31-55
Samochód do dyspozycji. 841z

KONSTRUKCJE ŻELAZNE
jak okratowanie, markizy, balkony
— wykonuje —
HENRYK SZCZEPAŃSKI
mistrz ślusarski
POZNAŃ, Półwiejska 37. 813z

I. CZERNIAK
WARSZTATY MECHANICZNE
Toczenie — Spawanie — Naprawa
Motocykli — Korbowody
POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 32. 820z

MOKKA
Właśc. KONIECZNY JÓZEF
POZNAŃ ul Ratajczaka 33
— poleca swoją —
KAWIARNIĘ i CUKIERNIĘ —
843z

LISTY płac na 2 odbitki, bilansówki, noty memoriałowe, asygnaty przychodowe na 1 i 2 kopie, raporty kasowe, stale na składzie. „Orga" Księgowość Przebitkowa, Poznań, ul. 27 Grudnia 16. 868Z

MEBLE jadalnie, sypialnie, kuchnie najtaniej K. Bakoś, Poznań, Garbary 21. 865Z

MASZYNY — do pisania do liczenia
„FOTOMA"
Poznań, ul. Szkolna 11, tel. 25-59

SIATKĘ PARKANOWĄ poleca Wytwórnia Poznań, św. Marcin 13, tel. 9103 Kupuję każdą ilość drutu. 885Z

NAPRAWA i nowe parasole wykonuje pracownia parasoli Ledworuski, Poznań, Szamarzewskiego 1 890Z

CERATY
LINOLEUM
PLUSZE
CHODNIKI — DYWANY
tanio kupisz w specjalnym magazynie materiałów meblow. i dekoracyjnych
FR. PERTEK
POZNAŃ Kraszewskiego 17.
tel. 519-67 888Z

TAPCZANY, LEŻANKI, MATERACE stale na składzie, pracownia Tapicerska. Poznań, Piekary 1. 884z

KOŁDRY, poduszki, pierzyny, pierze pościelowe poleca:
„EMKAP"
M. Mielcarek, Poznań,
Wrocławska 30 — mechaniczna czyszczalnia pierza. 895R

MAGAZYN Mebli E. Matyklasińki i Ska, Poznań, ul. Wrocławska 15, poleca sypialnie, jadalnie, kuchnie, tapczany, leżanki. 864Z

ARMATURA
do pary, wody i gazu, garnki kondensacyjne, — kurki probiercze do kotłów. —
POMPY
wszelkiego rodzaju skrzydełkowe, tłokowe, elektryczne agregaty itd.
WYROBY GUMOWE
węże do wody, pasy klinowe, płyty. —
ST. DUCHOWSKI
POZNAŃ,
ulica Fredry 2. Telefon 32-26.
889R

WAPNO W BRYŁACH
KLEPKI DO DACHÓWEK
KORYTA KAMIONKOWE
poleca:
HENRYK MARCINIAK
Materiały Budowlane.
Poznań, ul. Kraszewskiego 10,
tel. 47-95 887R

WILDECKA
WYTWÓRNIA WÓD MINERALNYCH
I ROZLEWNIA PIWA
poleca swe ze znanej jakości oranżady, lemoniady, wodę sodową oraz piwo
właśc. T. BEYER
Poznań, Dolna Wilda 34.
tel. 48-52. 883z

SZTANDARY
PARAMENTA KOŚCIELNE
wykonuje najstarsza fachowa firma
K. KĘDZIERSKA
POZNAŃ,
OGRODOWA 11.
Tel. 98-63 Rok zał. 1914
Nagrodzona
na PWK.
897R

FOTO RUBENS
ZBIGNIEW CZARNECKI
artystyczne zdjęcia portretowe
POZNAŃ,
Pl. Wolności 9. Tel. 520-54.
896R

Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Dąbrowskiego 77, tel Red. 90-40, Adm. 93-94.

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia wymiarowe
(za 1 mm szer. 1 szpalty):

Taryfa za mm	w tekście	za tekstem	nekr.
do 70 mm	75.—	50.—	50.—
71 — 120 mm	100 —	60 —	60 —
121 — 200 mm	120.—	80.—	100.—
201 — 300 mm	160.—	130.—	140.—
ponad 300 mm	220.—	180.—	180.—

Ogłoszenia „drobne" za wyraz zł 30.—. Poszukiwania pracy za wyraz zł 20.—. Za niedziele i święta — 30% dodatku; za układ tabelaryczny — 100% drożej; za miejsce zarezerwowane — 50% drożej.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 120 zł. Wpłacać na Konto PKO nr. nr I-8666

WYDAWCA: Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego. Odpowiada za pismo Kolegium Redakcyjne. Drukarnia Spółdz. Wyd. „Wydawnictwo Ludowe" Warszawa, Skolimowska 5.

B-79399